

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 30 września 1914 r.

Dypłomowany akademik Francji udziela lekcji francuskiego i niemieckiego za wynagrodzeniem bardzo przystępnym. Można także pobierać lekcje angielskiego wzajemnie na udzielenie francuskiego i niemieckiego. Łaskawe oferty pod „D. K.”, uprasza się skierować w redakcji N. „Kurjera Łódzkiego”. Za chodnia N. 87. 2063—3

Przyszła Polska.

Wybitny działacz słowiański, p. Dmitrowski zamieszcza w tygodniku „Nowoje Zwieno” szereg uwag o najbliższej przyszłości Polski. Wyjmujemy z nich najważniejsze.

Ważną, decydującą niemal, jest kwestją, jakimi drogami ma być prowadząco nadana nowa forma rządów w Polsce.

P. Dmitrowski przypuszcza, że w myśl obowiązujących „praw zasadniczych” nie sposób uniknąć Dumy i Rady państwa. O Dumę publicysta rosyjski się nie troszczy. Ale Rada państwa...

Autor artykułu w „Nowom Zwienie”, z góry przypuszcza, że Rada państwa uczyni wszystko, aby uroczyste dane przyrzeczenia Polakom zniweczyć. Bo z kogoś składa się dzisiejsza Rada państwa? — pyta p. Dmitrowski, dając natychmiast taką odpowiedź: z inwalidów biurokracji i z archiwalnych urzędników...

P. Dmitrowski utrzymuje więc, iż nie od ciał prawodawczych, ale od rządu samego, popartego jednolitą opinią publiczną, można oczekiwać urzeczywistnienia danych przyrzeczeń.

Niewątpliwie. Wydaje się nam, że właśnie w myśl „praw zasadniczych”, na które powołuje się p. Dmitrowski, nadanie nowych ustaw państwowych Polsce będzie mogło być nadane z pominięciem Dumy i Rady państwa. Składa się na to kilka warunków.

Z umów przedwojennych państw należących do koalicji antyniemieckich wynika, iż wszelka zdobycz wojenna podlega decyzji wspólnego kongresu. Zarówno więc losy Alzacji, jak kolonji niemieckich, jak ziem polskich zależą od decyzji solidarnej wszystkich państw sprzymierzonych.

Sprawa polska, której przywództwo powierzono Rosji, zależy jednak będzie od wszystkich tych państw, które dziś dokonywują rozgromu Niemiec. Tym sposobem sprawa polska staje się zagadnieniem między państwem, nie tylko wewnętrznym rosyjskim, i dlatego losy jej mają znacznie szersze znaczenie niż zakres kompetencji członków Rady państwa.

Następnie, pamiętać należy, że autonomia Królestwa Polskiego z roku 1816 nie została odebrana, lecz

„zawieszona” w roku 1831, tem samem Korona ma prawo przywrócić ustawę czasowo „zawieszoną”. To wszystko wskazuje, że nie członkowie Rady państwa, lecz Wola Monarsza decydować będzie o formie przyszłych rządów na ziemiach polskich, których zjednoczenie i usamodzielnienie zostało zapowiedziane przez Wodza Naczelnego armji rosyjskiej, a a probowana była przez solidarne rządy państw sprzymierzonych przeciwko Niemcom.

„Wkroczenie wojsk niemieckich i austriackich do Królestwa Polskiego, odezwa wodzów armji austriackiej do Polaków, zmusiły prasę niemiecką, za przykładem prasy angielskiej i francuskiej, do zajęcia się kwestją polską. Lecz dzienniki niemieckie nadają tej kwestji nader swoiste oświetlenie. Gdy prasa państw sprzymierzonych z Rosją interesuje się przeważnie losami narodu polskiego, możliwością zjednoczenia go, oraz naprawy popełnionego względem niego „błędu odwiecznego”, prasa niemiecka ocenia możliwość zmiany położenia politycznego Polski wyłącznie z punktu widzenia jej dla życia ekonomicznego wschodniej części mocarstwa niemieckiego.

„Byłoby to zgoda przedwcześnie — pisze „Vossische Zeitung” — łamać sobie głowę nad najbliższą przyszłością Polski, gdy wojna znajduje się jeszcze w pierwszym stadium”. W razie zwycięstwa Niemiec i Austrii dziennik wyobraża sobie dwie ewentualności: albo Polska, jako oddzielne państwo, należeć będzie do związku niemiecko-austriackiego z pewnymi względem niego zobowiązaniami ekonomicznymi i wojennymi, albo też wprost będzie ona wzięta przez obydwie państwa niemieckie. Zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku wschód niemiecki ma przed sobą odrodzenie ekonomiczne.

Świeże potwierdzenie tych życzeń w sprawie polskiej czytaliśmy w odpowiedziach na propozycje pokojowe Niemiec, gdzie jasno powiedziano, że nie będzie końca wojny przed urzeczywistnieniem wskrzeszenia Polski i zupełnego zniweczenia militarystyki niemieckiej.

„Nowoje Zwieno” było tem pismem, które jeszcze w czerwcu tego roku, a więc na dwa miesiące przed wybuchem wojny jasno i wyraźnie mówiło o konieczności odbudowania Polski. Jeżeli redagowane przez p. Brianczaninowa pismo stoi nadal przy swem stanowisku i dziś tem głośniejszą nawołuje do jedynomyślności w tym kierunku całej opinji rosyjskiej, to tem chętniej zwrot ten zapisujemy na dobro wzmożonych uczuć szlachetnych w duszy rosyjskiej.

Będziemy czekali z ciekawością czy jednak inne pisma rosyjskie zaczną szerszą kampanję na rzecz sprawy polskiej. Dotąd, poza sferę

literackich artykułów, pisma te nie wychodzą, a czas byłby mówić już o realnym programie urzeczywistnienia odezwy Wodza Zwierzchniego.

A teraz zostawmy na uboczu perspektywy słowiańskie i zobaczmy jak przyszła Polska przedstawia się publicystom niemieckim.

Po krótkiej historii rozwoju ekonomicznego Polski, „Vossische Zeitung” podkreśla znaczenie trzech okęgów, posiadających rzeczywiście znacznie rozwinięty przemysł. Są to okręgi: łódzki, posiadający przemysł włóknisty, sosnowicko-częstochowski, posiadający przemysł górniczo-hutniczy, oraz okręg warszawski, posiadający przemysł górniczo-hutniczy, oraz okręg warszawski, posiadający liczne zakłady metalurgiczne, cukrownie i t. d. Zdaniem dziennika rozwój przemysłowy tych okęgów, dla którego pierwszym bodźcem, było skasowanie pańszczyzny oraz granicy celnej z Rosją, obecnie znajduje się w okresie upadku...

Wogóle w Polsce rosyjskiej znajdują się niewyczerpane możliwości eksploatacji gospodarczej w dziedzinie rolnictwa, leśnictwa, handlu, rzemiosł i przemysłu. „Po wojnie my (t. j. Niemcy) będziemy mieli tam dużo pracy”.

Takie są marzenia dziennika niemieckiego o przyszłości Polski, a ra-

czej o przyszłej eksploatacji gospodarczej Polski przy pomocy kapitałów niemieckich.

Feljetonik.

Jakże ta wojna zmienia upodobania ludzkie.

W czasie spokojnym przeciętne *homo* z pogardą traktowało mydło; a świece niejeden człek poznawał dopiero wówczas, gdy konającemu wpechano ją w ręce.

Myszy tylko jadały je ze smakiem.

Naraz wojna wszystko zmienia. Zaczynają się interesować świecami, pytać o mydło... I oto rosną te artykuły wcale nie pierwszej potrzeby w cenie.

Aż się w Piotrogradzie o tem dowiedziano. I powiedziano: basta! — Chcesz się, bracie, myć — dobrze, chcesz się kąpać w potokach światła — wysmienicie — w Rosji wszystko wolno, tylko...

Zapłać no, bracie, podatek od tego zbytku.

50 kop. od puda mydła i 1,50 od puda świecy.

Strach pomyśleć, co by to było, gdybyśmy nie mieli ministerjum skarbu w Piotrogradzie:

Wszyscy by się myli...

Codzień!

A gdzieś ktoś tam powiedział, że stopień cywilizacji poznaje się po ilości zużytkowanego mydła...

Banasz.

Odgłosy wojny.

Kiedy się wojna skończy?

—o—

Kopenhaska gazeta „Politiken” przytacza opinie polityków, militarystów, a nawet poetów na temat bliższego lub dalszego końca wojny.

Asquith, prezes ministrów angielskich jest zdania, iż wojna przeciągnie się jeszcze nie mniej jak 6 miesięcy.

Państwo niemieckie — mówi on — jest kolosem militarnym i łatwo nie ulegnie. Wojna obecna prowadzona jest przez Niemcy na śmierć i życie. Inaczej być nie może, koalicja bowiem zmierza ku unicestwieniu tej potęgi za wszelką cenę. Niemcy posiadają zaś tyle środków i sił, że nie tylko mogą się opierać jeszcze długo, ale niewykluczone jest nawet szereg zwycięstw z ich strony, które zresztą na wynik ostateczny kampanji nie będą miały wpływu decydującego.

Vanderwede, wódz socjalistów belgijskich, obecnie minister schodzi się w zdaniu z poprzednikiem, ale zapatrudze się na rzecz z innego punktu widzenia. Zakończą wojnę nie zwycięstwa państw sprzymierzonych lecz rewolucja socjalistów niemieckich. Zrozumieć to łatwo, gdy się przypomniał wojnę rosyjsko-japońską, na zakończenie której wplynęła właśnie rewolucja proletariatu rosyjskiego.

Gabriel d'Annunzio nie wie, kiedy wojna się skończy. Zależy to tylko od dyplomacji. Poeta zwątpił w moc oręża niemieckiego, ale wierzy w dyplomację niemiecką. Jest ona tak piekielnie przebiegła i tak nie licząca się z niczem, że z całą pewnością zdoła wznieść rozterki i nieufność między państwami sprzymierzonymi. A wówczas wojna będzie corychleż zlikwidowana. Ale ja o sobiście byłbym za tem, — mówi poeta — aby trwała jeszcze rok co najmniej. Sprawiałaby ona wtedy takie spustoszenie, że naprawdę byłaby ostatnią wojną europejską.

W ankiecie wzięli też udział Niemcy. Wszyscy zgodnie zapewniali, że wojna trwać będzie jeszcze co najmniej 2 miesiące i skończy się (oczywiście) wygraną Niemiec...

Henryk Sienkiewicz, interpelowany w tej sprawie przez wiedeńskiego korespondenta „Politikena” uchylił się od proroctwa.

Niech wojna trwa jeszcze 20 lat — rzekł — i niech ja jej nie przeżyję, — byleby z pożogi jej wyszła Polska bez kajdan...

Pociąg trupów.

W Kopenhaskiej gazecie „Politiken” pewien wybitny przemysłowiec duński, który w tych dniach powrócił z Berlina do Kopenhagi opowiada o następującym fakcie. Na jednej ze stacji pociąg, w którym znajdował się ów duńczyk zatrzymał się niez-

